



Redakcja:  
Kraków  
ul. Kilińskiego  
1. 4.



Administracja:  
Kraków  
ulica Czysła  
1. 14.

# ARCHITEKT

## „WYŻYNA SZTUKI“...



**N**otem błyskawicy zazwyczaj przeleci kraj cały wiadomość o konkursie architektonicznym, zwłaszcza jeżeli jest większym i otwiera szersze pola sztuce samej. Jakkolwiek często one się zdarzają, nie są jednak u nas tak licznymi jak za granicą. To też pobudzają wyobraźnię, zapalają i do czynów porywają. Nie jeden młody talent widzi w konkursie obranym wrotka ku przyszłości swojej. To właściwie najpierwsze objawienie zdolności osobistych... to występ przed światem z miarą pojęć własnych... to otwarcie na oścież bram nowej świątyni — wszak sztuka każdego artysty, to osobna świątynia!...

Prócz tego są zastępy i starszych i bieglejszych i bogatszych w doświadczenia, — którzy zarówno szczerą przejęci miłością, pospieszają w zawody, nie mniej ochotnie, nie mniej

gorliwie, choć mniej gorączkowo, choć mniej nadziejno...

Tak przeto i młodzi i starzy, bez przesady oceniając, z namaszczeniem, godnym sztuki, przystępują do hasła i w pracy, która wymaga długiego czasu, wielu rąk, składają dowody rzec można istotnego poświęcenia!...

Z jednej strony widzimy zawsze rzecz wielkiej

wagi, pojmowanie ważności, dowody jakby świętości...

A z drugiej strony?..?

Jak do dziś przykłady wielokrotne stwierdziły — druga strona zazwyczaj całkiem przeciwne zajmuje stanowisko.

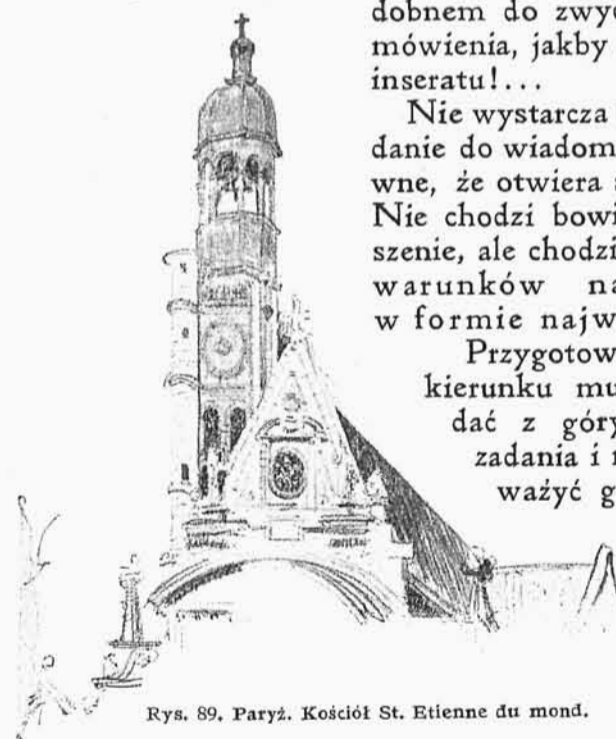
Już samo ogłoszenie konkursu często znamionuje wprost lekceważenie zadania, jeżeli nie urąganie nawet. Zwróciliśmy przecie uwagę na podobne poniżenie sztuki przez wezwanie architektów do konkursu na Sokolnię pewną, drogą najniewłaściwszą i w sposób arcybłądny...

Ogłoszenie konkursu bowiem nie może być podobnym do zwyczajnego zamówienia, jakby codziennego inseratu!...

Nie wystarcza bowiem podanie do wiadomości gołosłowne, że otwiera się konkurs. Nie chodzi bowiem o ogłoszenie, ale chodzi o podanie warunków najlepszych, w formie najwłaściwszej.

Przygotowanie w tym kierunku musi odpowiadać z góry wysokości zadania i musi równoważyć godność ogólną, z jaką

tak ci, którzy rozpisują wezwanie, jak i ci, którzy dają



Rys. 89. Paryż. Kościół St. Etienne du mond.

posłuch wezwaniu, przystępują do pracy.



Rys. 90. Głowica z pałacu Dożów w Wenecyi.

Słusznie podniósł Radca Bud. p. T. Stryjeński na ostatnim odczytaniu w Krak. Tow. technicznem, że „konkurs jest umową między rozpisującym a niewiadomymi osobami”... i że „jedną tylko stroną rozpisującą konkurs ma w tej umowie udział”...

Tkwi przeto w zarodku pewna niesprawiedliwość, jakby wszystko zachowująca dla strony jednej a właściwie niczego nie obiecująca stronie drugiej, nieznaną, oprócz tego nieokreślonego prawdopodobieństwa, że któraś z jednostek tej drugiej strony otrzyma nagrodę!...

Tymczasem konkurs — opierający się najgłębszą podstawą swą na zupełnie bezstronnej sprawiedliwości, bezwzględnej i ściśle ślepej zasadzie prawa „lepszego”, — powinien zająć stanowisko nie tylko doskonale obrane, nie tylko przez powołane czynniki doskonale uzasadnione, ale nadto obwarowane taką słusnością żądań, któraby z góry świadczyła o najwłaściwszym uzdolnieniu przyszłego sądu.

Czyż trzeba określać, co uczynić należy, aby stanowisko takie uzyskać?!...

Rozumie się samo przez się, że jedyną drogą ku niemu to sama architektura. Ci zatem, którzy konkurs ogłaszają i którzy składają umowę, pomiędzy budującym a niewiadomymi osobami — ci powinni być architektami!...

Jest to warunek najpierwszy i najważniejszy, któremu naprzykład czyni zadość Warszawa z wielkim powodzeniem. Tamtejsze „Koło Architektów” wywiązuje się z zadań swoich chlubnie i z pożytkiem niezaprzeczoną dla społeczeństwa.

I dlaczego?

Oto dlatego, że warunki „Koła Architektów” są przez architektów zestawione i przez nich samych do wiadomości podane. Taka umowa, przez powołane i zawodowe jednostki przewidziana, może zająć właściwe pośrednictwo między osobą wiadomą, która konkurs ogłasza a osobami niewiadomymi, które konkurs przyjmują.

Dobro sprawy wymagałoby więc, aby ogłoszenie na samym wstępie podało zawsze skład architektów, biorących udział w zestawieniu warunków konkursu a tem samem należących do Sądu przyszłego.

Są to dwie podstawy najpewniejsze na których budować można stosunkowo największe powodzenie każdego konkursu.

Lekceważenie ich lub zupełne unikanie staje się u nas przyczyną wątpliwej wartości konkursów, niejednokrotnie wprost

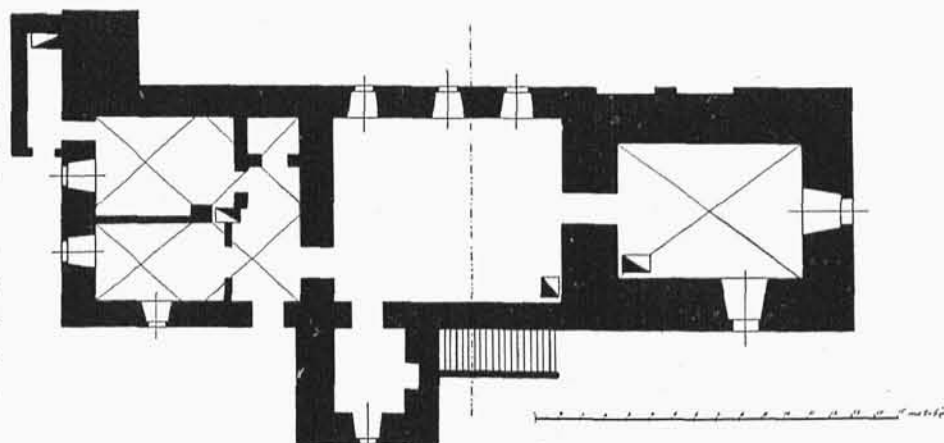
nieudanych, tak co do prac, a także i co do Sądu konkursowego.

Złe bowiem, niejasno lub co gorsza wieloznacznie postawione życzenia, pozbawione określeń zawodowych i przez to tłumaczone dowolnie, zarówno przez twórców architektów, jak i przez sędziów — takie życzenia nie pojednają nigdy obydwóch stron konkursu, ale przeciwnie poróżniają je i rozdziela.

Stąd to pochodzi owo niezadowolenie, jakie zwyczajnie po wydaniu wyroku Sądu ogarnia także obie strony. Jedna bowiem widzi dzieło nie zupełnie odpowiadające nadziejom rokowanym — druga widzi owoc usiłowań udaremnionych i straconych.

Dlatego to nie dziwujmy się wcale rozgorzceń, gdy naprzeciw wielkości i namaszczeniu, z jakim stają do szeregu współubiegający się, wystąpi lekceważenie ogłaszających konkurs i sądzących prace.

Brak równomierności żądań, zapatrywań i pojęć ogólnych sprowadza niezgodę, jaka staje się przyczyną nieudanego rozwoju właściwego owocu.



Rys. 92. Rzut przyziemia Ratusza w Sandomierzu.

Zapobiedz temu — to najbardziej piekaca potrzeba terazniejszości.

Jakkolwiek zapadła uchwała na ostatnim posiedzeniu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, aby komisja osobna opracowała ogólne prawidła konkursowe, jednakowoż zdaniem naszym i zestawienie prawideł takich nie przyniesie skutku pożądanego, jeżeli nie zapanuje duch lepszego i godniejszego zrozumienia o konkursach ze strony ogółu.

Ci bowiem, którzy konkursa ogłaszają winni dzisiaj już zrozumieć, na jakiej wysokości sztuka architektoniczna stoi, aby nie ubliżać jej i jej posłannikom przez narzucanie wolności takiego wędzidła, któreby ją krępowało a nadto ściągało na niziny zwyczajnego rękodzielnictwa.

Brak zaś rzetelnego zrozumienia architektury, a na odwrót łatwość nadzwyczajna pozornego sądzienia o jej rzeczy, rodzi to ciągle oddziaływanie niezawodowców na sprawy należące jedynie do zawodowców.

W niczem nie razi to tak dobitnie, jak w konkursach architektury!

Druga niestosunkowość, jaka zachodzi przy konkursach architektonicznych, nie mniej godna jest rozpatrzenia i zaznaczenia.

W ostatnich bowiem czasach okazało się wielokrotnie, prawie nawet bez wyjątku, iż do współudziału w konkursach znaczniejszych stawała nader wielka liczba architektów. Jeżeli przyjmiemy za pewnik, że powszechnie trzy nagrody są zawsze wyznaczone, to liczba prac jest niezawodnie 15 do 20 razy większą. Każda z tych prac składa się z kilku, niekiedy kilkunastu tablic — każda wymaga nakładu czasu i pieniędzy — każda jest dowodem pewnego rodzaju poświęcenia i ofiary. Czy zatem nie jest to krzywdą wielką, gdy na 50 naprzykład dzieł, trzy dzieła tylko otrzymują odznaczenia? Są przecie konkursa niektóre tak bo-



Rys. 91. Głowica z pałacu Dożów w Wenecyi.

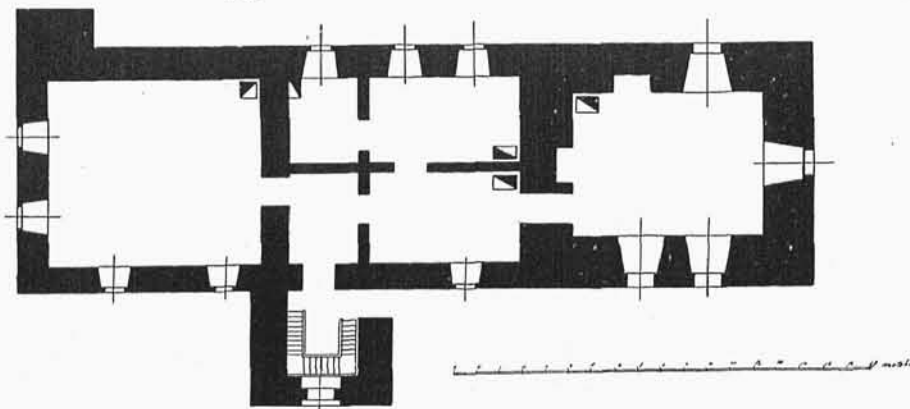
gate w piękne pomysły i udałe kompozycje, że istotnie nie godzi się ich zagrzebywać w niepamięci. Wprawdzie nastąpił z czasem i u nas zwyczaj chwalebny zakupywania prac godnych nagrodzenia — lecz zdaniem naszym to jeszcze nie poprawia niestosunkowości rażącej. Bo w najlepszym razie owe sześć dzieł wyróżnionych wobec pięćdziesięciu ogółem, jakąż to małą cząstką!... Zawsze pozostaje czterdzieści cztery straconych i zmarnowanych. Jakież to zatrącanie pracy ludzkiej!... Pod tym względem konkursa są nieubliżanie srogie i deptające szlachetne usiłowania.

Ażeby zapobiedz takiej srogości i wytworzyć ogólnie biorąc większą sumę zachęty, trzeba przecie zająć stanowisko podnioslejsze i zgodniejsze z wyżyną posłannictwa sztuki.

Nie ma być bowiem nagrodą sam pieniądz, który zaledwie pokrywa wydatki ogromne. Nie! Nagrodę stanowi zazwyczaj moralne przekonanie o artystycznej wartości utworu i to moralne przeświadczenie o powodzeniu własnego pomysłu bywa istotnie najlepszą częścią całego konkursu.

Wiedząc o tem należałoby teraz dążyć stanowczo do tego, aby moralnie odznaczyć zawsze tyle dzieł, ile w rzeczywistości jest takich!!... Choćby to miała być połowa liczby dzieł nadesłanych, choćby to miało być trzy-czwarte ogólnej liczby!... Jeżeli dzieła te byłyby godne odznaczenia, sąd powinien zawsze tak czynić, bo sprawiedliwość taka wydałaby najszlachetniejsze owoce — w przeciwnym razie zamilczanie o istotnej wartości dzieł wyrażać musi znowu poczucie niesprawiedliwości, a co zatem idzie niezadowolnienie ogółu ze sądu ograniczonego, zamiast bezwzględ- nego.

Z uznaniem podnieść należy, iż „Koło



Rys. 93. Rzut I-go piętra Ratusza w Sandomierzu.

Architektów w Warszawie“ czyni tak sprawiedliwie z zasady i dobrze czyni! Na ostatnim konkursie udzieliło prócz nagród aż 12 odznaczeń! — Z nagrodami stanowią one trzecią część ogólnej liczby pomysłów.

U nas jeszcze nie zapanowała taka myśl uzna-

nia — uznania samego choćby dla części pomysłu jeżeli nie całości!...

A jednak zasada odznaczenia dążyćby winna do zachęcenia architektów z jednej strony a do wykrycia nazwisk godnych wyszczególnienia z drugiej strony!... Tak być powinno!...



## RATUSZ W SANDOMIERZU.

**S**cisłej daty postawienia tego budynku nie posiadamy. Jest przypuszczenie, iż już w drugiej połowie wieku XI jakiś ratusz istnieć w mieście musiał, lecz w 1241 r. lub w 1286 r., podczas napadów tatarskich, wraz z miastem uległ zniszczeniu. Dopiero Leszek Czarny budowę części gmachu obecnego rozpoczął, a Władysław Łokietek takową ukończył. Najwidoczniej później ratusz rozszerzono a prawdopodobnie rozszerzenia tego dokonał Kazimierz Wielki. W roku 1623 pożar znacznie budynek uszkodził, wieża zaś wraz z zegarem runęła. Odbudowanie jej nastąpiło za Władysława

IV-go. W roku 1656 budowa stała się pastwą znowu pożaru. Odnowienie nastąpiło za czasów Jana Sobieskiego. W roku 1757 po raz trzeci pożar gmach ratusza nawiedził, wskutek tego August III (w roku 1759) zabronił budowania wszelkich domów i kramików blisko gmachu. — W roku 1784 komisya Dobrego Porządku poleciła, by magistrat gmach ratusza dokładnie odnowił. W roku 1873 ratusz ponownie i zupełnie przebudowano. W stanie tym stoi do dziś dnia.

Zabytek prostokątny, mierzy długości 32'6 m., w szerokości 10'3 m., wystawiony jest z cegły z węglami kamiennymi; obramienia okien cioso-

we. — Wieża zdaje się późniejszą czasy wyprawiona. Z rzutów poziomych budynku wywnioskować można, że pierwotnie inny on mieć musiał kształt, lub też był znacznie mniejszy, dowodem czego są niesłychanie grube mury w jednej jego części; można jednak przypuszczać, iż część ta o grubych murach była podstawą pierwszej wieży ratuszowej, są albowiem na poddaszu ślady ośmiorzędnej kopuły, jaka wspierać się niegdyś mogła na ścianach w tem miejscu. Wejście zewnętrzne po schodach drewnianych wiedzie do sal I-go piętra. Narożne sale przyziemia są sklepione, środkowa zaś sala na dole i sale piętra sklepien nie posiadają. — Podczas ostatniej restauracyi (1873 r.) znaleziono wejście do obszernej piwnicy pod ratuszem. Z kilku haków i kółek



Rys. 94. Ratusz w Sandomierzu. Z dzieła: Album architektoniczne W. Marconi'ego!

żelaznych do ścian przytwierdzonych wnioskują, że miejsce to przeznaczone było na więzienie. Wejście owo, nie wiadomo z jakiej przyczyny zamurowano podczas ostatnich przeróbek.

Zasługują na bliższą uwagę następujące szczegóły:

Obramienia okienne z kamienia ciosowego wykute (obecnie jest już ich tylko 2).

Przyczółkowa ściana (attyka) z wieżyczkami po 4 rogach gmachu, pozostająca w ścisłym związku pokrewnym z innymi ratuszami polskimi.

Całość pamiątkowego dzieła wyjątkowo dobrze przechowanego, świadczy wymownie o naszej przeszłości.

W Sandomierzu 15 kwietnia 1906 roku.  
inżynier-budowniczy Zygmunt Słomiński.



## POMNIK TADEUSZA KOŚCIUSZKI W KRAKOWIE.

**I** znowu, jak u nas, zamęt, pomieszanie, aby sprawie czystej, najlepszej i rzec można najserdeczniej powiązanej z treścią narodu, dać obrót błędny, zachwiany i do cna obalamuony. Ktoś chce znowu pouczać naród w imię jakichś urojeń własnych, osobistych, na tle estetycznego przedrażnienia wybujałych, że pomnik Kościuszki nie godny Rynku krakowskiego jedynie tylko dlatego, ponieważ: „ujemnie podziela na architekturę Sukiennic, która wielkim pomnikiem przecięta na połowę, straci niezmiernie wiele ze swego niezwykłego uroku“, tudzież ponieważ: „architektura Sukiennic przedstawia bez porównania daleko większą wartość artystyczną, niżeli wartość estetyczna przyszłego pomnika“.

Możnaby tu przytoczyć własne słowa „Polskiego Krakowa“, iż „zbyt dobre mniemanie o sobie, a właściwie mówiąc zarozumiałość“ jest przyczyną takiego poniewierania i pogardzania tem wszystkim, co czasy dzisiejsze przynoszą.

Wołają czciciele „Polskiego Krakowa“, że „nie uznają plebiscytu w rzeczach sztuki“. A więc ta sztuka i ta piękność Krakowa dla kogo ma być sztucznie wytworzona? — nie dla narodu, nie dla ogółu, lecz dla pewnej garstki ludzi, którzy obraćby sobie chcieli prawo rządzenia i gospodarowania w Krakowie. Przecież ani sztuka ani piękno nie ma być dla wybranych tylko — przeciwnie największą ich chwałą, gdy porywają i zachwycają całe masy a nie jednostki.

Wołają ci czciciele: „precz z dyletantyzmem“, a zapytałyby się można, czy to znawstwo poparte jakąś wytrawnością zawodową u nich właśnie? — Czy na dnie całego zapędu nie widnieje właśnie u nich przewaga dyletantyzmu i amatorstwa jedynie szumnie przystrojonego?...

Dziwić się można bardzo, dlaczego znawcy, obszedłszy „plac krakowski“ znaleźli dla pomnika Kościuszki z placów tych najodpowiedniejsze to, które jest tam, gdzie go wcale niema — bo jakże placem krakowskim nazwać można szczupłe miejsce powstałe ze skrzyżowania się pięciu ulic?... Doprawdy, jeżelibyśmy taki plac mieli dać pomnikowi Kościuszki, lepiej nie dawać mu żadnego! I dlaczego to „Polski Kraków“ hojnie tak rozporządza estetyką miasta? Oto dlatego, bo dowiadujemy się dopiero o nowości takiej: „Linja, na której miałby stanąć pomnik (na rynku) wedle projektu Komitetu budowy, przecięłaby środek wielkiej bramy Sukiennic, z drugiej strony oś jego trafiałaby w wieżę ratuszową, a obydwie budowle ocieniałyby go przez znaczną część dnia“ (sic).

A zatem, aby pomnik nie przecinał środka wielkiej bramy Sukiennic i aby oś jego nie trafiała w wieżę ratuszową, wreszcie aby z budowli tych nie padał cień na pomnik przez znaczną część dnia — dlatego pomnik Kościuszki musi stanąć hen poza Rynkiem.

Takie wywody dyktuje miłość do Krakowa i zabytków jego, że cień nawet z pomników dawnych nie może paść na dzieło sztuki nowe, bo powstaje profanacja!

Przedewszystkiem zastanowićby się nam należało, czy archi-

tektura Sukiennic taka, jaka jest dzisiaj, nie należy raczej do dzieł nowej sztuki, niżeli do dawnej? Przecież odbudowa zmieniła i przydała tak wiele rzeczy i części, że niepodobna twierdzić, aby właśnie architektura Sukiennic jedynie z powodu swojej dawności miała o wiele większą wartość artystyczną, aniżeli każde dzieło nowsze.



Rys. 95. Okno w szczególe z Ratusza w Sandomierzu.

Architektura Sukiennic jest właściwie wytworem architekta czasów naszych — który przeistoczył wszystko z wyjątkiem jednych tylko ślimaków na przyczółkach budowli! Czy więc obok dzieła nowo tak przybranego i na nowo zmienionego nie może już stanąć dzieło rzeźby całkiem nowe?...

Niejednokrotnie przytem bije w myśl naszą to pytanie, dlaczego ten konserwatyzm zabytków sztuki ma być dzisiaj jakąś taką zmorą, która straszy tylko każdego artystę dzisiejszego — dlaczego konserwatyzm ten ma być wrogiem dla każdego ruchu artystycznego ilekroć razy przyjdzie mu zetknąć się choćby przez odległość z pomnikiem sztuki lat dawnych? — dlaczego pomnik dzisiejszego dnia ma być niegodnym wartości pomnika dawnego? Czy wobec gorliwego uznawania wartości dzieł na podstawie dawności lat nic już zgoła nie znaczy dzieło dzisiejsze, które przecie także będzie kiedyś dziełem lat dawnych?..

Doprawdy brak „złotej miary“ rodzi tutaj grzechy, które odbijają się echem smutnym po dalekich stronach. Przesada tylko może z góry już wyrokować, iż wartości estetycznej Sukiennic nie dorówna piękność przyszłego pomnika.

Być może, nie dorówna! Ale czy to właśnie jest powód, aby dlatego tylko pomnik na Rynku nie stanął, aby nie przeszkadzał Sukiennicom i wieży ratuszowej?... — Przecież wartości artystycznej tych dzieł nie będzie psuć dzieło mniej właśnie od nich piękne — przeciwnie powie dzieliłbyśmy, że jeżeli pomnik Kościuszki ma być dziełem mniej znacznym jak Sukiennice lub Wieża ratuszowa, to one na tem tylko zyskają?...

Gdy Krakowskie Towarzystwo Techniczne przed laty zabierało głos w sprawie pomnika Mickiewicza większość Zarządu ówczesnego była zdania, iż pomnik ten nie powinien stanąć na Rynku ale na placu Szczepańskim. Uzasadnienia szeroko i głęboko roztoczone podawały zarzuty co do Rynku a korzyści co do placu Szczepańskiego.

Dziś z naciskiem to powtarzamy, że pomnik Mickiewicza nie powinien być stanąć na Rynku, w tem miejscu, gdzie dziś stoi. Ale... nie sądząc na ślepo, nie możemy znowu stereotypowo stosować tego samego do pomnika Kościuszki.

Przeciwnie, należy rozważyć i roztrząsać wielce odmienne położenie pomnika Kościuszki i tego cośmy orzekli o pomniku Mickiewicza nie możemy tutaj stosować.

O ile pomnik poety nie nadaje się do gwaru rynku i do ruchu samego środka miasta, o tyle pomnik wojownika, żołnierza przeciwnie najlepsze tu znajduje miejsce.

O ile pomnik Mickiewicza stoi prawdziwie na środku drogi, bo każdy przechodzień spieszący musi zbaczać i okrążać go, to pomnik Kościuszki, postawiony na miejscu przysięgi, nikomu zawadzać nie będzie i wcale nie będzie przecinać środka wielkiej

bramy Sukiennic, wreszcie znajdzie się prawie na osi ulicy Szewskiej, skąd perspektywnie doskonale się uwydatni.

O ile pomnik Mickiewicza nie znajduje zamknięcia należytego, aby stanowił środek dla otoczenia, o tyle pomnik Kościuszki, właśnie stojąc pomiędzy Sukiennicami a Wieżą Ratuszową, zajmie miejsce ogniskowe pomiędzy dwoma łtami zamkniętymi i sprawi wrażenie estetyczne w sobie ograniczone. Stworzy się przez to istotnie jakby plac Kościuszkowski na Rynku krakowskim, tak właśnie wyjątkowo wielkim, że zmieści się na nim plac Kościuszkowski.

Pomnik zaś Mickiewicza stoi na Rynku i nie ma wcale dla siebie placu własnego — co dlań jest błędem znacznym.

O ile dalej posąg Mickiewicza, ustawiony dziś twarzą w stronę ciasnoty ulicy Siennej jest zwrócony tyłem do całej Polski — o tyle pomnik Kościuszki będzie całkiem przeciwnie przodem skierowany ku Racławicom. Zdaniem naszym takie symboliczne warunki treści duchowej nie powinny być pomijane przy akcyi ustawienia!

Ponadewszystko — co najważniejsza — jest jeszcze jeden wzgląd niezmiernie doniosły, nie tyle patryotyczny, ile ze zdarzeniem historycznie powiązany, zatem pomnikowo konieczny.

Jest to miejsce przysięgi Kościuszki.

Zaiste, jeżeli uzasadnia myśl jaka postawienie pomnika, to myśl jedna jedyna, właściwie nie wzniesienia pomnika dla bohatera — bo ma on już pomnik tak wzniosły, jakiego nie doczekał się żaden inny bohater polski czasów historycznych — ale myśl uczczenia, upiększenia i utrwalenia miejsca przysięgi Kościuszki.

Zdaniem naszym, jeżeliby nie chodziło nam o upamiętnienie miejsca istotnie historycznego, to w takim razie doprawdy nie zachodziłaby już żadna potrzeba dźwigania i wznoszenia pomnika. Pomnik Kościuszki w Krakowie pod bokiem mogiły Kościuszki to znak zapytania? — Każdy ciągleby się pytał, dlaczego obok kopca, który jest najwyższym i najpiękniejszym dowodem niewygasłej czci dla kochanego Naczelnika ma być pomnik jeszcze drugi — inny — może mniej wymowny, niżli ten, — jaki już mamy?...

Otóż — tak rozumując, pewni być musimy, że pomnik Kościuszki tylko dlatego ma wytłumaczenie powstania swojego, aby uzupełnić i lepiej wytłumaczyć myśl postawienia płyty. — Płyta ta była dorywczo położoną — miała na celu doraźne przekazanie potomności czci i hołdu dla miejsca drogiego — nie urojonego, ale dziejowego, z którego wybiła godzina Odrodzenia wielkiego i żywej Miłości!

Ucznijmy tę Miłość, uszanujmy tę prawdę historyczną i rzeczywiście wzniesmy pomnik w tem miejscu, gdzie będzie koniecznie związany z miejscem nie dla uludzeń, ale dla zdarzenia istotnego a ogromnego!

Tylko w tem miejscu widzieć będziemy cel i słuszność powstania pomnika Kościuszki. W innym miejscu, o kilkadziesiąt kroków dalszem, ustaje ta słuszność zupełnie i postawienie pomnika Kościuszki na każdym innym miejscu uważałibyśmy musieli za zbytek niepotrzebny a nawet rażący wobec mogiły Kościuszki.

Tylko dla zastąpienia płyty bardzo skromnej — po której depta się mimowoli — pomnik ma zadanie bardzo uzasadnione!

A ostatecznie ze względów czysto architektoni-

cznych, czy zachodzi jaka przeszkoda poważna, aby pomnika tu nie postawić?

Bynajmniej!

Nie widzimy żadnej przeszkody!

Dowodzenia, jakoby przykładu podobnego nie było w Europie — są doprawdy zabawne. — Można być pewnym, że gdyby

komuś nie było szkoda czasu, mógłby po trudach zebrać na równi tyle dowodów — za, ile dowodów przeciw! Można by sobie przypomnąć niejedno miasto i nie jeden pomnik, który w gorszym jeszcze — wedle mniemania „Polskiego Krakowa“ — położeniu przepięknie mimo to wygląda i zachwyca każdego!

Ażeby pomnik szkodził Sukiennicom i Wieży Ratuszowej — w to uwierzyć trudno.

Nasamprzód trzeba rozważyć, że oko ludzkie nie może nigdy uchwycić na jeden raz dwóch przedmiotów o różnych od okła odległościach. Mając przed sobą widok, możemy tylko kolejno dokładnie wzrokiem obejmować przedmioty bliższe i dalsze — naraz chyba z bardzo znacznego oddalenia złączyć się mogą w jeden obraz. Jak w tym przypadku — ani pomnik nie zasłoni Sukiennic, ani nie przyniesie ujmy Wieży. Rynek jest tak obszerny, że każdy chcąc objąć Sukiennice jednym rzutem oka, znajdzie łatwo miejsce stosowne, a choćby zasłaniał mu cokolwiek sam pomnik, to pewna, że przykryje on sto razy mniej, niż zakrywają dziś wszystkie drzewa na Rynku stojące.

Chcącemu wielbić architekturę Sukiennic lub Wieży pomnik nic przeszkadzać nie będzie, jak nie przeszkadzają mu drzewa — a nie chcący widzieć pomnika, łatwo go może okiem pominać, aby uchwycić wzrokiem obraz planu dalszego.

Gdybyśmy zaś pomnik Kościuszki przenieśli poza Rynek, a pomnik Mickiewicza na Rynku pozostawili, popełnilibyśmy błąd rażący, przeciwność umyślną. Pomnik poety, któremu tu w gwarze złe i niedobre, odwrócony plecami do Polski, jakby zagniewany stojący na drodze, bez otoczenia właściwego, dający przytułek przekupniom, pozostałby na przekorę, — a pomnik wojownika uszedłby w ciszę sielską pomiędzy drzewa, aby znowu wziąć rozbrat z miejscem tak z pomnikiem nierozzerwalnie połączonym.

Jaka tkwiłaby w tem mieszanina pojęć i dążeń pozbawionych myśli głębszych!

Pomnik Kościuszki stanąć winien tylko na miejscu przysięgi, aby Naczelnikowi Siły Zbrojnej dać miejsce uświęcone przez Niego samego, istotnie i prawdziwie! Jemu to miejsce się należy dlatego, bo tak Dzieje same to zrzędziły — nakazały!

Tkwi tu konieczność usuwająca się z pod wszelkiej wątpliwości i nie dopuszczająca wahań.

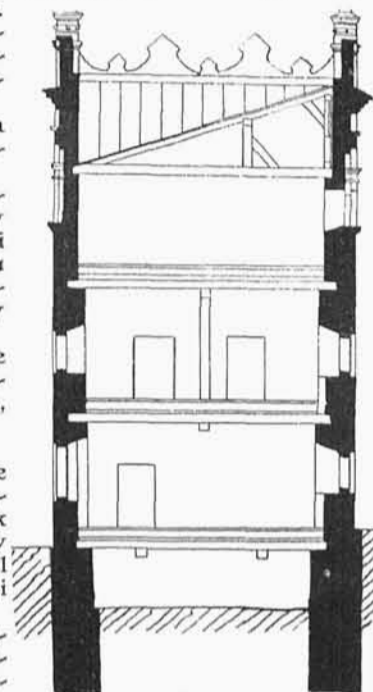
A miejsce przy wylocie ulicy Szewskiej, gdzie niegdyś stała brama Szewska tak samo koniecznie nadaje się pod pomnik Kilińskiego, który przeciw łączy się tak ściśle z cechem szewskim — czy to potrzebuje wywodów?

A wtedy oba pomniki jak się pięknie uzupełnią? oba pomniki połączone historycznie między sobą i z miejscami im przynależnymi!...

Przecież to takie proste i tak wskazane samo przez się!...

Działać inaczej, znacząco działać sztucznie przeciw sile rzeczy!!!

Nie oglądajmy się na Europę jak błędni. Sądźmy sami — od serca — po naszymu. Niech pomniki będą dla ludu — sztuka dla ludu!!! pomniki dla całego narodu a nie tylko dla małej części Krakowa!!!...



Rys. 96. Przekrój Ratusza w Sandomierzu.



Rys. 97. Ratusz w Sandomierzu.



# GAZ ŚWIETLNY A GOSPODARSTWO DOMOWE.

(Z WYSTAWY HYGIENICZNEJ W WIEDNIU).

**Z**astosowanie, jakie zdobył sobie gaz do celów praktycznych, a więc do grzania, gotowania i opalania — do urządzenia nader wygodnych a bardzo tanich łazienek w mieszkaniach itp. — jest tak szerokie, przedewszystkiem w Niemczech i Francji, iż to co u nas do tej pory w powyższym kierunku zdołano zdziałać, z zagranicą w porównaniu iść nie może. Niewątpliwie szerokiemu rozpowszechnianiu się gazu do celów gospodarczych stoi u nas na przeszkodzie zbyt jeszcze wysoka cena gazu — jednak pewną jest rzeczą, że przy ogólniejszym i szerszym użyciu tegoż i cena się zmniejszy. Dowodem tego są stosunki w Niemczech, gdzie miasteczka małe, bo zaledwie 2000 mieszkańców liczące, mają swoje gazownie, które oddając gaz po niskich stosunkowo cenach z powodu tego właśnie bardzo licznego zastosowania go do celów gospodarstwa domowego — mogą istnieć, a nawet przysparzać ich właścicielom — przeważnie Gminom — wcale pokaźnych dochodów. Dewiza Niemców, szczególnie gospodyń niemieckich: „niema domu bez gazu“, tak pod wielu względami trafna i usprawiedliwiona — u nas prawie nieznaną. Przypisać atoli należy, że stosunki pod tym względem od kilku lat i tu się polepszyły — wiele domów bowiem, szczególnie nowo wybudowanych, oświetla się, a często i ogrzewa gazem; używa się w nich kuchenek, dużych kuchni i pieców gazowych, jak również przyrządów do szybkiego grzania wody, oraz pieców kąpielowych (przy których przyrządzenie jednej kąpieli kosztuje u nas zaledwie 16 halerzy). Do rozpowszechnienia i zastosowania gazu dla wskazanych powyżej celów przyczyniła się w znacznej części tutejsza gazownia miejska, wynajmująca za bardzo stosunkowo małym czynszem mieszkańcom domów, w których jest urządzenie gazowe — świeczniki, lampy, piecyki, małe i większe kuchnie i t. p. Postęp to jednakowoż zbyt powolny wobec wygody i korzyści jakie można przy tem osiągnąć.

Chcąc dać poznać korzyść zastosowania gazu do celów gospodarstwa domowego, urządziło „Towarzystwo techników gazowych i wodociągowych“ w Wiedniu na tegorocznej ogólnej wystawie higienicznej tamże pawilon obszerny, bo około 300 m<sup>2</sup> powierzchni obejmujący, w którym rozmieszczone są liczne bardzo i różnorodne przyrządy objaśniające i pouczające praktycznie jak znakomite usługi oddaje tu gaz świetlny.

Do Komitetu urządzającego należą między innymi: prezes tegoż Towarzystwa F. Walter, dyr. miejskich zakładów gazowych we Wiedniu, oraz starsi inżynierowie: Braikowich i Roth. — Poważne te, a w swoim zawodzie wybitne osobistości nie szczędziły pracy i trudów, aby przez odpowiednie zestawienie i ugrupowanie najpraktyczniejszych a zarazem najekonomiczniejszych przyrządów do grzania i gotowania gazem dać poznać i przekonać szerszą publiczność, że dewiza: „niema domu bez gazu“, może i powinna jak najszersze znaleźć u nas zastosowanie.

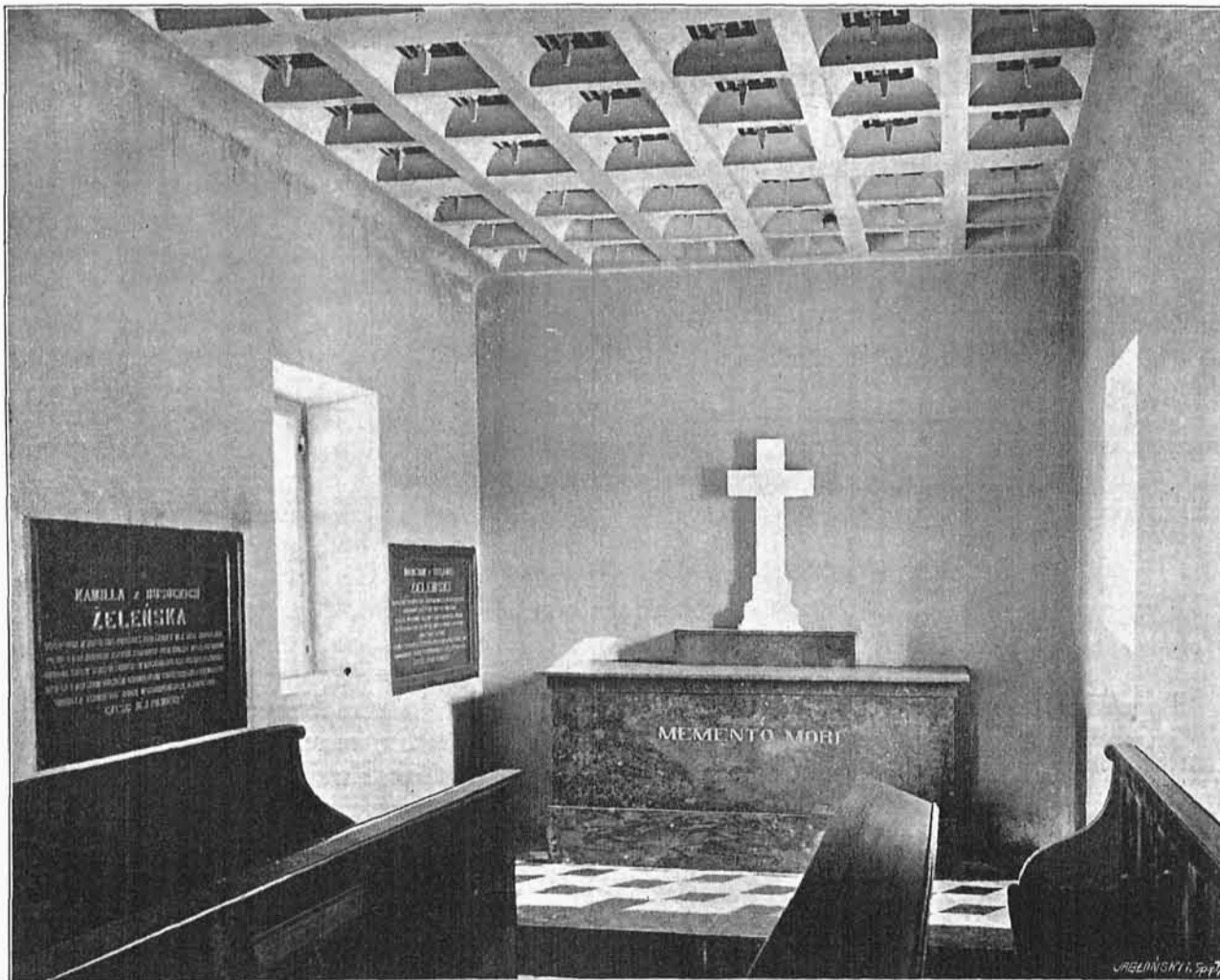
W gustownym, jednym z większych pawilonów wystawy, zaprojektowanym przez architekta S. Gittla, rozmieszczono systematycznie najużyteczniejsze i z higieną związek mające kuchnie, piece gazowe, których zastosowanie każdej chwili przez doświadczenia na miejscu praktycznie stwierdzonym być może. A więc kuchnie od małych rozmiarów do największych, na których szczególnie wśród wielkich upałów w lecie przyrządzać można skromny lub wykwintny obiad bez użycia zwykłej kuchni węglą opalanej, przez co unika się nadmiernego ogrzania mieszkania. Kuchnie, szczególnie

większe, wykonane z blachy żelaznej emaliowanej, dadzą się utrzymać w idealnej prawie czystości, czego przy zastosowaniu węgla, jako materiału opałowego powiedzieć nie można. Kuchenki mniejsze o dwóch lub trzech paleniskach są tak praktycznie na ścianie umieszczone, iż po skończonem gotowaniu można położenie ich poziome zamienić na pionowe t. j. po prostu do ściany je przyłożyć. System palników gazowych jest tak udoskonalonym, iż przy odpowiedniej mieszaniu gazu z powietrzem następuje całkowite spalanie, a zatem odprowadzanie produktów spalania do komina lub na zewnątrz domu jest zbytecznym. Dowcipnie a przedewszystkiem ekonomicznie urządzone są kuchnie gazowe „Askania“ — dwa bowiem źródła ciepła a więc dwa palniki gazowe są w stanie obsłużyć pięć naczyń kuchennych, kociołek na wodę i wreszcie komorę do grzania talerzy.

Obok wspomnianych kuchni, wykonanych w najróżnorodniejszych kształtach i rozmiarach stosownie do potrzeby, zajmują w wysokim stopniu przyrządy Junkersa do szybkiego grzania wody. Rzecz to w danym wypadku niezmiernie ważna, by mieć na zawołanie ciepłą lub gorącą wodę. Junkers z zadziwiającą szybkością spełnia to zadanie.

Nie dziw przeto, że obok mieszkań przyrządy te znalazły już i u nas zastosowanie w szpitalach i klinikach, o czem świadczy jak najlepsza opinia miarodajnych sfer. „Lucullus“ przyrząd do smażenia i pieczenia mięsa odznacza się tem, że mięso zatrzymuje wszystkie pożywne soki oraz właściwy sobie aromat i jest nader smaczne. Pieczyste w ten sposób przyrządzone jest nadzwyczaj łatwo strawne i z tego względu nadaje się przedewszystkiem dla chorych i rekonwalescentów.

Wielkich ulepszeń co do praktycznego i ekonomicznego użycia dokonano w dziale żelazek do prasowania. Obok bowiem rzeczywiście nader małego zużycia gazu, co na odnośnych gazomierzach stwierdzić można — osiągnięto w ostatnich czasach to, o czem gospodynie nasze zawsze marzyły, a mianowicie skonstruowano sposób ogrzewania żelazek od wewnątrz tak, że o przybrukaniu prasowanej białynki mowy być nie może, gdyż powierzchnia żelazka, którą się prasuje niema styczności z płomieniem gazowym. Na wystawie prasują takimi żelazkami (system „Vulkan“), a wielkie zainteresowanie się tem pań, świadczy najlepiej o korzyści, wygodzie i elegancji z jaką cały proceder wykonywują.



Rys. 98. Wnętrze grobowca rodziny Żeleńskich. — Arch. prof. Wł. Ekielski. Tabl. XXXVI.

Piecyki do ogrzewania stanowią w tym dziale wystawy zajmującą kolekcję — od skromnych do najzdobniejszych, w różnych rozmiarach, z palnikami coraz więcej udoskonalonymi. Piece takie zresztą wyrobiły sobie już u nas od pewnego czasu prawo obywatelstwa.

Piece kąpielowe w porównaniu z używanymi u nas piecami węglowymi lub koksowymi mają tę znakomitą wyższość, że przede wszystkim kąpiel przyrządzać sobie może sam kąpiący się, szybko (mniej więcej w przeciągu 20 minut) czysto i całkiem bezpiecznie, wobec ulepszeń, jakie na wystawionych okazach przy demonstracjach łatwo zauważyć można. Jeżeli łazienka jest nie ogrzana, zimna, natenczas używa się pieca kąpielowego z ma-

łym piecykiem, który w kilku minutach podnosi ciepłotę ubikacji do stanu normalnego.

Ograniczając się szczupłością miejsca chcieliśmy w ogólnych chociaż zarysach przedstawić i dać w przybliżeniu poznać nieocenione wygody oraz wzgląd na warunki higieniczne (przy niskich stosunkowo wydatkach), jakie osiągnąć można, stosując w gospodarstwie domowym różnorodne przyrządy gazem ogrzewane. Wiadomo, że mieszkańcy zachodu są bardzo skrupulatni w wydatkach, jednak w tym kierunku, t. j. w używaniu gazu przodują. Naśladować ich też pod tym względem winniśmy, a osoby mniej obeznane z użyciem gazu, znajdą każdej chwili wskazówki i objaśnienia w tutejszej gazowni miejskiej. W. Bukowski.



## OBJAŚNIENIA TABLIC I RYSUNKÓW.

Tabl. XXXIV. (zesz. VII).

Sklepienie kaplicy św. Krzyża na Wawelu. — Jest to zabytek wielkiej wagi dla historii Sztuki Polskiej. Kaplica posiada właściwie trzy sklepienia gwiazdowe, pokryte malowidłami, sięgającymi wieku XV. W akcie założenia z r. 1473 nazwano kaplicę: „mosaico more depicta“, zaś w akcie z r. 1477 nosi ona miano: „graeco more depicta et decorata“<sup>1</sup>.

Jest to zatem dzieło artysty słowiańskiego, greckiego wyznania, który prawdopodobnie przybył z Litwy, aby tu na rozkaz króla dokonać wspólnego przyozdobienia. Dochowały się jeszcze barwy żywe i napisy ruskie. Anioły przedstawiają chóry i rozmaite sceny z życia Świętych. Malowidło było zniszczone i doczekało się ostatnimi czasy odnowienia przez artystę-malarza Juliusza Makarewicza.

Przyozdobienie litery L na początku jest szkicem z monstrancji gotyckiej, która przechowała się do dziś dnia w skarbcu kościoła w Żmigrodzie.

Rys. 89 i 99.

Rysunki architektury W. Krzyżanowskiego, którego prace umieścimy jeszcze w zeszycie następnym i tam podamy treściwe ich opisanie.

Rys. 90 i 91.

Głowice z pałacu Dożów, z krużganków wewnętrznych w Wenecji, wedle fotografii, wykazują delikatne odcienia dłuta artystów włoskich, skłaniających się zawsze ku sztuce klasycznej.

Rys. 92, 93, 94, 95, 96 i 97.

Rysunki do art. p. t. Ratusz w Sandomierzu.

Nagłówek i tabl. XXXV.

Pomnik Władysława Warneńczyka na Wawelu.

Przyozdobił już świątynię Wawelską nowy pomnik, pomysłu artysty-rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego. Staraniem księcia kardynała Puzyny i kapituły katedry krakowskiej, która właściwie jest założycielką dzieła, wzniesiono grobowiec pod łękiem międzynawowym katedry, naprzeciw pomnika Władysława Jagiełły. Za wążek służy spiż, podobno w Rzymie odlany i marmury rzadkie,

<sup>1</sup> Essenwein: Die mittelalt. Kunst. d. St. Krakau.

jak: „rosso antico“ i „verde antico“ z Grecji i marmur z Schio w Alpach weneckich. — Trzony słupów z kamienia bardzo twardego „diaspéro“. Spód baldakinu naśladuje kamień „lapis lazuli“. Całość piękna bez przesady — ale... budzi się ale... dlaczego i ten odlew i te marmury i ta praca cała tak odlewnicza jak i rzeźbiarska za granicami Polski powstała!...

Pod pewnym względem strzedz powinniśmy się jednostronnego zapędu...

Autor „Viator“ wynoszący pomniki Jadwigi i Warneńczyka a nazywający baldakin grobowca Władysława Łokietka „w całym tego słowa znaczeniu brzydkim“ czy nie popędliwie idzie zanadto stronniczo?

Baldakin Władysława Łokietka przecie w kraju wykonany ręką polskiego kamieniarza i z polskiego wążka!...

Grobowiec Warneńczyka gdzie ma ślady polskiej ręki? Nawet twarz niema typu słowiańskiego.

Rys. 98 i tabl. XXXVI.

Grobowiec rodziny z Żelanki Żeleńskich herbu Ciołek postawiono w 1904 r. na cmentarzu kościelnym wsi Brzezcie, stanowiącej część dziedzicznych od czterech wieków dóbr tejże rodziny.

Pomysł zrobiony przez arch. prof. Wł. Ekielskiego, zastosowany do wymagań pierwszej instancji władzy politycznej, był pierwotnie do skromnych rozmiarów ograniczony; gdy jednak centralne organa przy zastosowaniu ścisłych przepisów hermetycznej betonowej budowy katakumb czyli kolumbaryów powyższe ograniczenia uchyliły, takowe powiększono do 72 nisz podziemnych.

Budowa prowadzoną była we własnym zarządzie. Kamienie do podziemia i zewnętrznych ścian pochodzą z kamieniołomu wapienia dolomitowego w Pogorzycach pod Chrzanowem, odznaczającego się niepospolitą odpornością na wpływy atmosferyczne, płyty dachowe z piaskowca pobranego ze Skawiec i Sobolowa pod Bochnią, zaś gzemsy, tryglify, akroteryje, herb i wszelkie ornamenta wykonane są z kamienia Szydłowieckiego w Królestwie Polskim, gub. Radomska, jako do subtelniejszych robót najodpowiedniejszego. Cegła prasowana do wyłożenia ścian wewnętrznych i podziemnych kolumbaryów, pochodzi z fabryki dachówek w Niepołomicach.



Wnętrze, również jak podziemie, doznało pewnych przekształceń pierwotnego projektu: skromniejszy pułap zastąpiono skrzyżciami, posadzkę z płyt betonowych marmurową w trzech odcieniach: białym (Carrara), czarnym (Tyrol) i szarym (Śląsk); ołtarz zamiast murowanego wykonano z czarnego marmuru z napisem „memento mori“, a ławki z miękkiego drzewa, zastąpiono ozdobniejszemi z czarnego dębu, z rzeźbionymi symbolami wiary, nadziei i miłości.

Wykonanie grobowca powierzono p. St. Mü-

lerowi z Krakowa, robotę ślusarską p. A. Harzykowi, a robotę stolarską p. Zabża z Krakowa.

Rys. 100 i 101.

Rysunki te przedstawiają dolną i górną część Wieży Maryackiej w Krakowie po odnowieniu przez gminę m. Krakowa, według rysunków arch. J. Zubrzyckiego.

Rys. 102.

Pomysł Ratusza w Stryju p. t. „Lubranka“.



## ROZMAITOŚCI.

❖ Nieustająca wystawa budowlana. Niedawno zamieściliśmy pierwszą wiadomość o tej pożytecznej instytucji powstałej w Krakowie. Jak się dowiadujemy, już cały szereg przemysłowców z tej dość rozwiniętej gałęzi przemysłu krajowego, zgłosił się do Zarządu Wystawy z zawiadomieniem, że w Wystawie udział weźmie. Również wystawą zainteresowali się krakowscy właściciele realności. — Jak wiadomo, w latach najbliższych kilkaset starszych kamienic ulegnie przebudowie. Właściciele tych realności, już dzisiaj zasięgają informacji o wystawie, widząc — i słusznie — w niej instytucję, która im okaże najnowsze konstrukcje i najlepsze materiały i to nie w opisie lub rysunku mało zrozumiałym, ale w rzeczywistości.

Wszystko to rokuje Wystawie budowlanej znakomity rozwój.

❖ Autorem pracy na kościół w Zagłobie pod godłem „30 Maja 1906 r.“ zaszczyconej na Konkursie XVI I-szem odznaczeniem (3 miejsce w kolejnej wartości prac) jest Sylwester Pajzderski, architekt, nasz rodak, mieszkający stale w Friedenau pod Berlinem.

❖ Stowarzyszenie Techników w Warszawie (ulica Włodzimierska l. 3 i 5) zawiadamia Redakcję i prosi o umieszczenie następującego wykazu:

Wykłady systematyczne z dziedziny nauk technicznych w półroczu zimowym 1906/7, t. j. od końca września 1906 do 1 lutego 1907 r.

Wykłady ogólne. 1. Uzupełniający kurs matematyki średniej, 3 godz. tyg. p. K. Bagiński. 2. Rachunek różniczkowy i całkowity, część I-a, 3 godz. tyg. p. Z. Straszewicz. 3. Rachunek różniczkowy i całkowity, część II-a, 3 godz. tyg., p. Z. Straszewicz. 4. Geometria analityczna, 2 godz. tyg. 5. Mechanika techniczna, 3 g. tyg., p. Radziszewski. 6. Geometria wykreślna, 4 godz. tyg., p. Lisiecki.

Wykłady specjalne. 7. Części maszyn, 2 godz. tyg., p. Lisiecki. 8. Technika ciepła, 3 godz. tyg., p. Okolski. i instalacje, 3 godz. tyg., p. Pożaryski. 10. Próby ma-

teryałów budowlanych: wykład i zajęcia praktyczne, 1 g. 9. Zarys elektrotechniki, część II-a: maszyny, przyrządy tyg., p. Szczeniowski. 11. Wytrzymałość materiałów



Rys. 99. Wzór kolorowego oszklenia — pomysł arch. W. Krzyżanowskiego.

teoretyczna, 3 godz. tyg. p. Obrębowicz. 12. Termodynamika. 13. Statyka budowlana: ustroje statycznie wyznaczalne, 3 godz. tyg., p. Grabowski. 14. Statyka budowlana: ustroje statycznie niewyznaczalne, 3 godz. tyg., p. Grabowski. 15. Zeszkłady żelazne w zastosowaniu do budownictwa, 3 godz. tyg., p. Jenike. 16. Konstrukcje budowlane, 3 godz. tyg., p. Domaniewski. 17. Formy architektoniczne, 2 godz. tyg., p. Heurich. 18. Kompozycja architektoniczna, 3 godz. tyg., pp. W. Marconi i S. Szyller. 19. Historia architektury średniowiecznej, 2 godz. tyg., p. Dziekoński. 20. Statyka wykreślna z ćwiczeniami, 3 godz. tyg., p. Miłkowski. 21. Kolejnictwo, 2 godz. tyg., p. Wasutyński. 22. Petrografia z geologią, w zastosowaniu do inżynierii budowlanej, 2 godz. tyg., p. Kontkiewicz. 23. Chemia analityczna z ćwiczeniami w laboratorium, pp. Miłobędzki i Brykner. 24. Kry-

stalografia i mineralogia, p. Sioma. 25. Technologia chemiczna ogólna, p. B. Miklaszewski.

Wykłady wspólne z sekcją przyrodniczo-matematyczną. 26. Chemia nieorganiczna 5 godz. tyg., p. Miłobędzki. 27. Chemia organiczna, 3 godz. tyg., p. Bielecki. 28. Chemia fizykalna.

Zapisy rozpoczną się z początkiem września w kancelarii Tow. Kursów Naukowych ul. Włodzimierska 3, 5.

❖ Komisya Techniczna Towarzystwa Kursów Nau-



## PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA SĄDU KONKURSOWEGO

W SPRAWIE OCENY NADEŚLANYCH POMYSŁÓW NA NOWY RATUSZ W STRYJU Z DNIA 21-GO MARCA 1906 ROKU.

becni: pp. prof. Bisanz, Dr. Fruchtman Komora, prof. Lewiński, inż. Machniewicz, Matkowski, inż. Opolski, Stojalowski, prof. Talowski.

Posiedzenie przedpołudniowe. Przewodniczy: p. Stojalowski, burmistrz miasta. Protokołuje: p. inż. Opolski, budowniczy miejski.

Przebieg posiedzenia: Przy pierwszym obejściu odrzucono 8-ma głosami przeciw 1-mu projekt pod godłem „Veritas”, z powodu nieracjonalnie rozwiązanych rzutów i fasad. Następnie odrzucono jednogłośnie, bądźto z powodu słabo rozwiązanych rzutów, bądźto z powodu słabo rozwiązanych rzutów, — bądźto z powodu fasad nie wytrzymałych najlepszej krytyki, prace pod następującymi godłami: „Jan III”, „Sprawiedliwe uznanie zachęca do pracy”, „Cet czy licho”, „In medio veritas”, „Obajo anata”, „Debiut” i „Raba”. — Na wniosek prof. Lewińskiego, przy drugim obejściu nie zwracano uwagi na szczegóły rozwiązania, lecz krytykowano rzuty pod względem ogólnego założenia t. zw. ze względu na dogodność komunikacji wewnętrznej i zdrowotność; fasady oceniano natomiast, zwracając uwagę na ogólne rozłożenie mas i użytych motywów.

Przy tem obejściu odrzucono następujące projekta:

1. „Mania”: fasady zbyt pospolite, mało malowniczo ugrupowanie, jakkolwiek rzuty przedstawiały pewne zalety.

2. „I. P. T. K.”: wady w rzutach — założenie głównej klatki schodowej zbyt kosztowne a mało artystyczne, umieszczenie (2) wychodków w przybudówce nie łączącej się organicznie z całością, w fasadach zaś: atyki, kształt dachu i rozwiązanie wieży przemawiały na niekorzyść projektu.

3. „Stryj” Nr. 1.: z powodu wadliwego (z boku głównego wejścia) umieszczenia klatki schodowej, niekorzystnego położenia

salii obrad a wreszcie fasad tak w szczegółach jak i w ugrupowaniu narysowanych bez talentu.

4. „Stryj” Nr. 2.: brak odpowiedniej ilości schodów a fasady zbyt rozdrobione szczegółami.

5. „San”: odrzucono z powodu założenia ciemnych a zatem niehygienicznych korytarzy oraz tylnej przybudówki łukowo wygiętej nie łączącej się harmonijnie z całością ani w rzutach ani w fasadzie — wreszcie z powodu niepraktycznej, jakkolwiek malowniczej fasady.

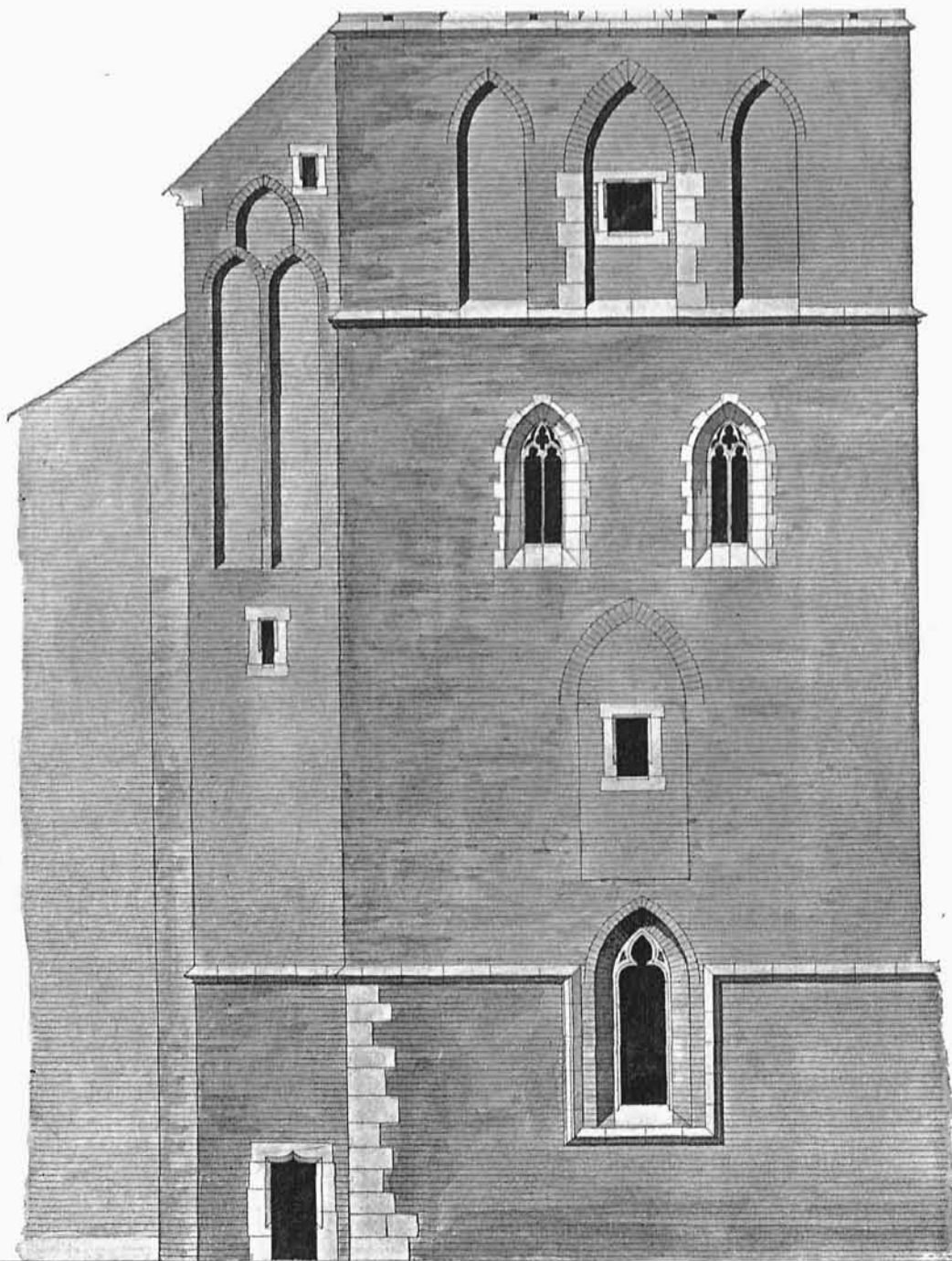
6. „Niech się broni”: z powodu fasad, mimo nieregularnego założenia rzutów mało malowniczych, a prztem nieumiejtnie lub też niestarannie rysowanych.

7. „OO”: z powodu rozdzielienia podwórza na dwa małe a zatem mało przewiewne, niehygieniczne — w dalszym ciągu z powodu sztucznego usiłowania przystosowania rzutów do sytuacji, jak również z powodu fasad pospolicie rozwiązanych z wieżą nie łączącą się z całością.

8. „Jak się da, to się zrobi”: z uwagi na nieracjonalne założenie 4 klatek schodowych prawie równorzędnych, jak niemniej z powodu zawilej komunikacji wewnątrz budynku oraz fasad tak w szczegółach, jak w ogólnem ugrupowaniu wykazujących pewne braki.

9. „Korona Jagiellońska”: z powodu narożnego rozwiązania rzutów i usytuowania budynku warunkom miejscowym nie odpowiadającego, podwórza zbyt małego, a zatem niehygienicznego — jak również niehygienicznego umieszczenia areztów, a mianowicie w suterrenach (3 z nich zbyt wąskie na 1,90 m. a długie 6,0 m.), z powodu przerwania korytarzy przedpokojem, wreszcie dla fasad wprawdzie malowniczo przedstawiających się, ale zbyt kosztownych z powodu przeładowania szczegółami.

10. „Albośmy to jacy”: który posiada wprawdzie przejrzyste rzuty, jednak fa-



Rys. 100. Najniższa część Wieży Maryackiej od strony zachodniej. (Rycina z „Teki Grona Konserwatorów” T. II. — według rysunku Dra J. S. Z.).

